

Polityczne i filozoficzne źródła ideologii ekologii głębokiej i nurtów pokrewnych

Tadeusz Burger

1. Tło historyczne

Ogłoszony w 1969 roku raport Sekretarza Generalnego ONZ U Thanta „Człowiek i jego środowisko” był impulsem dla serii zdarzeń, które wprowadziły problematykę ekologiczną w sferę działań organizacji międzynarodowych oraz uruchomiły przedsięwzięcia rządów poszczególnych państw.

Największe znaczenie miała odbyta w czerwcu 1972 roku w Sztokholmie konferencja ONZ, której towarzyszyło hasło „Człowiek i środowisko”. Konferencja Sztokholmska uchwaliła deklarację i program działania, a przede wszystkim sformułowała zamysł powołania nowej instytucji międzynarodowej.. Projekt ten został zrealizowany rok później, na sesji ONZ w 1973 roku, kiedy to powołano UNEP – Program ONZ Ochrony Środowiska. Od Konferencji Sztokholmskiej rządy poszczególnych krajów powołują ministerstwa i agendy służące ochronie środowiska.

W dziele upowszechnienia problematyki ekologicznej istotną rolę odegrał, powstały w 1968 roku z inicjatywy Aurelio Peccei Klub Rzymski. Klub Rzymski był początkowo nieformalnym zgromadzeniem¹ ok. 80 naukowców z całego świata. Pierwsze dwa raporty Klubu – Granice wzrostu (1972) i Ludzkość w punkcie zwrotnym (1974) wywołały ogromne zainteresowanie, ale spotkały się też z krytyką skrajnych i katastroficznych wniosków. Zastrzeżenia były

¹ Klub Rzymski, jako organizacja międzynarodowa zarejestrował się w 1973 roku w Genewie

w większości słuszne, ale właściwe znaczenie raportów Klubu Rzymskiego to prognoza ostrzegawcza i zacznyn do dyskusji.

Drugim impulsem promującym kwestie ekologiczną był rozwijający się od połowy lat sześćdziesiątych w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej – wielowątkowy, kontestacyjny ruch kontrkulturowy.

Na genezę ruchu w USA składa się wiele przyczyn, z których w pierwszym rzędzie należy wymienić:

1. W dorosłe życie wszedł powojenny wyż (Post II War Baby Boom) – w dekadzie 1957 – 67 liczba studentów uległa podwojeniu.
2. Ferment intelektualny na Wschodnim - i także Zachodnim – Wybrzeżu zaowocował formacją nazwaną Nową Lewicą.
3. Nastąpił znaczący rozwój mediów, a szczególnie telewizji.

Roczniki wyżu powojennego żyjąc w lepszych niż poprzednie pokolenia warunkach stały się liczącym podmiotem na rynku zarówno dóbr materialnych, jak też idei. Stały się obiektem zabiegów ideologów Nowej Lewicy i wymarzoną bazą wieszczonej rewolucji.

Młodzież zastąpiła w programach ideologów klasę robotniczą, która głęboko rozczarowała środowiska pragnące zmiany porządku społecznego i politycznego. W II połowie XX wieku robotnicy zaczęli uzyskiwać dochody umożliwiające im obecność w sektorach rynku dotychczas dla nich niedostępnych. Własny dom, samochód, studia dzieci, oszczędności lokowane na giełdzie – wszystko to zbliżało ich do sposobu życia klasy średniej. U ludzi, którzy akceptują reguły funkcjonowania gospodarki i upatrują w nich swoją szansę raczej trudno znaleźć chęci do burzenia istniejącego porządku.

Młodzież natomiast otrzymała produkt rewolucyjny w niezwykle atrakcyjnym dla niej opakowaniu. Nie chodziło tu bowiem o walkę z nędzą i niesprawiedliwością społeczną – w każdym razie nie przede

wszystkim – lecz o demontaż tradycyjnego gorsetu obyczajowego i radykalne, aż do anarchii, poszerzenie obszaru wolności.

Czynniki obiektywne zdynamizowane zostały przez wystąpienie jednocześnie kilku ważnych zdarzeń, takich jak:

- zamordowanie M. L. Kinga oraz Johna i Roberta Kennedych,
- wystąpienia walczącej o swoje prawa społeczności murzyńskiej,
- wojna w Wietnamie

Wydarzeniom, które miały miejsce w połowie lat sześćdziesiątych na terenie Stanów Zjednoczonych po raz pierwszy na taką skalę towarzyszyła kamera telewizyjna. Obok młodzieży oraz ideologii Nowej Lewicy – TV była trzecim segmentem burzliwych zdarzeń z lat sześćdziesiątych w USA. Obrazy demonstracji studenckich, - a przede wszystkim – reportaże z wojny wietnamskiej wpływały silnie na nastroje opinii publicznej, a przez jej demokratyczny nacisk na decyzje polityczne rządu. Wtedy to sformułowana została konstatacja, mówiąca że gdyby TV istniała w czasie II wojny światowej, to po lądowaniu w Normandii Stany Zjednoczone wycofałyby się z wojny. Nie trzeba dodawać, że media stały po stronie kontestatorów studenckich, a także solidaryzowały się ze stanowiskiem przeciwników interwencji w Wietnamie.

Akcje kontestacyjne Przeniosły się do Europy Zachodniej, gdzie eksplodowały „majem barykad” w Paryżu 1968 roku oraz wydarzeniami w Berlinie Zachodnim². W tym samym roku miały miejsce także wystąpienia studentów w Pradze i polski marzec. Były to jednak zdarzenia zdecydowanie różne, które łączy jedynie koincydencja czasowa, a ostatnie rocznicowe próby łączenia tych zjawisk są poważnym nadużyciem. Najkrócej mówiąc polscy i

² Opis mechanizmów tworzenia ruchu kontestacyjnego w Niemczech znajdziemy w książce „Zabawa w Komunizm” napisanej przez Bettinę Rohl – córkę czołowej działaczki Nowej Lewicy w Niemczech i późniejszej terrorystki RAF

czechosłowaccy studenci występowali w **obronie wartości**, które w imię 3xM (Marks, Mao i Marcuse) ich zachodni koledzy **zwalczali**.

Dla nas szczególnie interesująca będzie analiza treści, miejsca i roli, jaką w programach kontrkultury pełniła problematyka ekologiczna.

2. Manifest kontrkultury Ch. Reich

Książką zawierającą pełny i reprezentatywny manifest amerykańskiego ruchu kontrkulturowego, jest bez wątpienia „Zieleni się Ameryka” (The Greening of America) Charlsa Reicha. Reich w swoim dziele zawarł analizę dziejów politycznych i społecznych Stanów Zjednoczonych, dokonał ich krytycznej oceny oraz nakreślił program - wizję szczęśliwej przyszłości.

Podstawową kategorią w analizie Reicha jest **świadomość jednostki** rozumiana jako „jej pochodzenie, wychowanie, poglądy polityczne, intuicję, wartości i poglądy filozoficzne, ale świadomość to coś więcej niż nawet suma tych czynników. To cały człowiek, jego „głowa”, jego sposób życia.”³

W historii USA Reich wyróżnia dwa okresy, w których dominowała kolejno Świadomość I oraz Świadomość II.

Świadomość I to w zasadzie zestaw wartości składających się na pierwotny mit amerykański, które oznaczały nieograniczone szanse dla jednostki, zależne jedynie od jej energii i pracowitości. Gwarantem tego stanu była wolność, przede wszystkim od starych ograniczeń klasowych i kastowych.

Świadomość I przestała być użyteczna w dobie Wielkiego Kryzysu i New Deal przyniósł Świadomość II, z regulacjami państwa opartego na korporacyjnej organizacji. Ten właśnie porządek – zdaniem Reicha

³ Ch. Reich – Zieleni się Ameryka, Warszawa 1976, s. 34

– przeżywa głęboki kryzys i wymaga kolejnej zmiany. Opis i analiza są ciekawe oraz intelektualnie wartościowe. Kłopot zaczyna się przy wizji Świadomości III.

Wizja Świadomości III u Reicha ma dwa poziomy. Pierwszy jest naiwnie szlachetnym postulatem, ocierającym się często o żenującą śmieszność. Autor apeluje o odkrywanie swojego prawdziwego „ja”, gdyż prawa do niepowtarzalności każdej jednostki są wartością najważniejszą. Droga do Świadomości III wiedzie przez muzykę Dylana i Rolling Stones, a przede wszystkim przez ubiór - zaletom rozszerzanych spodni autor poświęca kilka stron. Pewną irytację Reicha wywołuje opór przeciw zmianie, ze strony niebieskich (robotnicy) i białych kołnierzyków (pracownicy umysłowi, klasa średnia). Stwierdza więc:

„Obecnie istnieje dużo solidniejsza podstawa „nawrócenia się” na Świadomość III nawet członków klasy rządzącej. Nawet milionerowi „byłoby lepiej”, gdyby wybrał dziś wyzwolenie zamiast plastikowego świata materialnego bogactwa. Gdyby zmienił bogactwo, status i władzę na miłość, możliwości twórcze i wyzwolenie, byłby dużo szczęśliwszy; zrobiłby „dobry interes”.⁴

Dla pozostałych jest też atrakcyjna oferta:

„Rewolucja ta musi być rewolucją na polu kultury. Albowiem kultura kontroluje maszynę gospodarczą i polityczną, a nie odwrotnie. Weźmy produkcję. Obecnie fabryka wytwarza co jej się podoba i zmusza ludzi aby to kupowali. Ale jeśli zmieni się kultura, mechanizm produkcji będzie się musiał do niej dostosować. Albowiem odbiorcę gotowego nabyć wszystko, co się produkuje, zastąpi odbiorca, kupuje tylko według własnego uznania.”⁵

⁴ Ch. Reich, op. cit, s. 334

⁵ Ch. Reich, op. cit, s. 330

Jest też i poziom drugi. W kontekście historycznym groźnie brzmią wezwania do rewolucji kulturalnej (nawet w różnej niż chińska, wersji *soft*) i setki razy powtarzane wezwania do koniecznego wprowadzenia nowej świadomości, wiadomo przecież, że oznacza to pełną zmianę tożsamości kulturowej.

Po 35 – 40 latach widać, że kastowo - klasowy porządek funkcjonuje bez zmian, natomiast ideologia kontrkultury znalazła swój mocny wyraz w kanonie **poprawności politycznej**.

Wracając do konkretów przytoczmy sformułowane przez Reich symptomy amerykańskiego kryzysu lat sześćdziesiątych:

1. Nieład, korupcja, obłuda, wojna.
2. Nędza, pomieszanie celów i ustanawianie praw przez prywatną władzę.
3. Niekontrolowana technika i zniszczenie środowiska.
4. Upadek demokracji i wolności; bezsilność.
5. Sztuczność pracy i kultury.
6. Brak wspólnoty.
7. Utrata tożsamości.

W punkcie trzecim znajdujemy środowisko, wobec czego należy zapisać przytoczyć w całości:

„Technika i produkcja mogą być wielkim dobrodziejstwem człowieka, lecz są to bezmyślne narzędzia; jeśli pozostawić je samym sobie, to pędzą siłą własnego rozpędu. W naszym kraju miażdżą wszystko na swojej drodze: pejzaż i środowisko naturalne, historie i tradycję, przyjemności i grzeczność, intymność i przestrzeń życiową, piękno oraz kruche i z wolna powstające układy społeczne, które nas wiążą. Organizacja i biurokracja, będące zastosowaniem techniki do instytucji społecznych, w coraz większym stopniu dyktują, jak mamy

żyć, zgodnie z logiką organizacji, która staje się ważniejsza od wszelkich innych wartości.”⁶

Bardzo to ogólna wizja zagrożeń ekologicznych, skonstruowana raczej na zasadzie, że skoro ze wszystkim jest źle to i ze środowiskiem musi być także niedobrze.

Wykład Aldony Jawłowskiej na temat kontrkulturowej krytyki stanu środowiska jest daleko bardziej wnikliwy:

„Idealizacja natury i deprecjacja środowiska stworzonego przez człowieka ma swe głębsze podłoże. Przewaga sztucznego środowiska spowodowała zerwanie najbardziej naturalnej więzi, więzi człowieka z przyrodą. Nie odbyło się to bezkarnie, doprowadziło do zaburzeń równowagi psychicznej i licznych nowych chorób. Ten powrót do natury nie jest więc wcale naiwną chęcią zatrzymania biegu historii, lecz poszukiwaniem zakorzenienia własnego bytu w całości świata, poszukiwaniem sensu tej całości i ponownej integracji człowieka z naturą w zmienionych warunkach i na nowych zasadach. Świadczy o tym popularność wśród grup podejmujących próby budowy alternatywnych społeczności – różnych wierzeń religijnych właściwie przez nie same tworzonych. Ogólne koncepcje zapożyczone z filozofii wschodnich, w realizacjach tych grup odbiegały na ogół od swych pierwowzorów. Siły kosmiczne, bóstwa przyrody, z którymi jednoczyć miały wymyślane przez członków komuny rytuały – uosabiają rzeczywistość prawdziwą, wewnątrz której poszukuje się sensu własnego istnienia. Ten nurt skierowany przeciw kulturze zdominowanej przez technikę, poszukujący płaszczyzny zjednoczenia naturalnego i sztucznego świata był szczególnie wyraźny w Stanach Zjednoczonych w pierwszym okresie rozwoju

⁶ Ch. Reich, op. cit., s. 25

ruchu. W latach późniejszych upowszechnił się coraz bardziej we wszystkich krajach Europy Zachodniej.”⁷

Można powiedzieć, że środowisko stworzone przez człowieka jest złe nie przez zniszczenie walorów przyrodniczych, czy ich zagrożenie, lecz z powodu zainfekowania go niewłaściwą cywilizacją.

Fritjof Capra – prominentna postać nurtu ekologii głębokiej we wstępie do swojego najważniejszego dzieła „Punkt zwrotny” podaje bardzo obszerną listę osób, którym dziękuje za różną pomoc w napisaniu książki. Na liście tej znajdujemy Johna Lennona (za inspiracje poprzez jego sztukę i życie) i Bobowi Dylanowi (za dwadzieścia lat prawdziwie wielkiej muzyki i poezji, ale także) Danielowi Cohn-Benditowi, Herbertowi Marcusemu, Angeli Daxis czy Victorowi Jarze za „rozbudzenie mojej świadomości politycznej”. Zapisy te w sposób jednoznaczny wskazują na silne więzi między głębią kontrkultury i ideami ekologii głębokiej.⁸

3. Jeana Dorsta ekologiczna lustracja filozofii

W latach siedemdziesiątych XX wieku główne nurty kontrkultury straciły na impecie, zaś główni aktorzy rewolucji kulturalnej zaczęli robić jak najbardziej efektowne kariery w strukturach establishmentu. Formułowane wówczas w środowiskach ekologistów wnioski wskazywały jednak nadal na konieczność zmiany dotychczasowego paradygmatu cywilizacyjnego, obejmującego model ekonomiczny i polityczny. Jeśli jednak stwierdzono, że zdecydowanie powinny zmienić się cele polityczne i ekonomiczne to naturalną kolejną radykalne kręgi zażądały zmiany podstawy ideowej nowej cywilizacji.

⁷ A. Jawłowska - Drogi kontrkultury, Warszawa 1975, s. 205

⁸ F. Capra – Punkt zwrotny, Warszawa 1987, s. 34

Znany francuski uczyony oraz ideolog nowego spojrzenia na ochronę przyrody J. Dorst ujął to w sposób następujący:

„Cywilizacja przemysłowa zrodzona w Europie Zachodniej i potem wyeksportowana na cały świat, jest pochodną różnych światopoglądów, ściśle ze sobą spokrewnionych mimo wszelkie między nimi różnice. Pierwszą narzucającą się uwagą jest to, że żaden z tych światopoglądów, kształtujących nasze doktryny i sposoby rozumowania, nie mógł nam wpoić poszanowania dla naszego naturalnego kapitału ani nauczyć nas chronić go.”⁹

Następnie J. Dorst dokonuje przeglądu dziedzictwa filozoficznego zachodniej cywilizacji zaczynając od starożytności, by już na wstępie stwierdzić:

„Żadna natomiast z filozofii zachodnich czy to materialistycznych, czy spirytualistycznych nie stworzyła podstawy, na której mogłyby się oprzeć pojęcia ochrony przyrody i komplementarności różnych form życia, ludzkiej i innych.”¹⁰

Krytykę filozofii zachodniej rozpoczyna J. Dorst od chrześcijaństwa i po wskazaniu na będący w powszechnym użyciu cytat biblijny (Rdz. I 28-29) stwierdza:

„Ten aksjomatyczny tekst jest sam w sobie tak wymowny, że wszelkie dalsze cytaty są już zbędne. Prawda, że to boskie „zezwoenie na eksploatację” nie oznacza prawa do nadużywania i wyczerpywania zasobów. Liczy się jednak fakt, że chrześcijaństwo od samego początku stawia człowieka w położeniu nieporównywalnym z żadnym innym stworzeniem.”¹¹

Następnie autor dokonuje szybkiego przeglądu myśli chrześcijańskiej w zakresie stosunku do przyrody, by dojść do wniosku, że:

⁹ J. Dorst – Siła życia, Warszawa 1987, s. 78

¹⁰ J. Dorst, op. cit. s. 80

¹¹ J. Dorst, op. cit. s. 80

„Ogólnie biorąc nie można się spodziewać po myśli judeochrześcijańskiej niczego więcej niż zachęty do rozsądnego korzystania z zasobów naturalnych na potrzeby samego człowieka.”¹²

Analiza pozostałych nurtów filozoficznych również rozczarowuje J. Dorsta. Znajduje on jednak pewne wątki w historii filozofii, które mogłyby służyć skonstruowaniu nowego paradygmatu między człowiekiem a światem przyrody. O oto rejestr niespełnionych nadziei: „Starożytność klasyczna głosiła panowanie człowieka. Panteizm i wiara w niezliczone bóstwa zamieszkujące źródła i drzewa, **mogły** stać się podstawą poszanowania przyrody i swoistego włączenia człowieka w jakąś szerszą całość. Niektóre stanowiska holistyczne, podkreślające jednorodność człowieka i reszty świata, również **mogły** wzbudzić takie przekonanie. **Nie doszło jednak do tego.**”¹³

Nie lepiej wygląda Odrodzenie:

„Średniowiecze było tak przeniknięte myślą chrześcijańską, że trudno spodziewać się po nim zmiany stanowiska, ale trzeba stwierdzić z rozczarowaniem, że i renesans nie przyniósł żadnej nowej idei! Nawrót do kultu przyrody i poszukiwane nowego synkretyzmu **mogły** zrodzić jakieś oryginalne koncepcje. **Tak się jednak nie stało**”¹⁴

Mimo nadziei zawiedli też ludzie Oświecenia:

„Nieliczni filozofowie - naturaliści lub – inni bliscy sprawom przyrody – **mogli** wyrażać odmienne poglądy i wywierać pewien wpływ na nurty umysłowe następnych stuleci. Spinoza stwierdzał, że <ludzkość nie jest w przyrodzie jak państwo w państwie: nie jest poza nią ni ponad nią, tylko w niej>. Jak powszechnie wiadomo – przyroda pociągała bardzo Jana Jakuba Rousseau, którego niespokojny temperament szukał w niej ucieczki. Mówił przecież, że to z niej, a nie z książek,

¹² J. Dorst, op. cit. s. 84

¹³ J. Dorst, op. cit. s. 84

¹⁴ J. Dorst, op. cit. s. 85

trzeba czerpać nauki dla wychowywania dzieci winniśmy mu wdzięczność za to, że głosił entuzjastyczny i nieco mistyczny powrót do natury, rozumianej jako przedmiot już nie tylko zimnej i obiektywnej nauki, ale i prawdziwego uczucia. Potępiał społeczeństwo konsumpcyjne, zanim jeszcze powstało, i na tle Diderota i encyklopedystów, ówczesnych technokratów, robi wrażenie „ekologisty”. O ile jednak przyroda jest dla niego źródłem natchnienia, a nawet refleksji, to nie będzie przecież uniwersalną Macierzą, świętą istotą, której człowiek jest tylko częścią. Sam Rousseau głosi w *Emilu* niekwestionowaną supremację człowieka i podporządkowanie mu reszty stworzenia.”¹⁵

Dorst mimo generalnie lewicowej orientacji i pewnej sympatii dla krajów realnego socjalizmu, nie znajduje pozytywów w marksizmie (jeśli chodzi oczywiście o relacje z przyrodą) i stawia go w jednym szeregu z myślą chrześcijańską, powiada bowiem:

„Koncepcje te („filozofia przeciwprzyrodnicza”) są wciąż żywe w naszych czasach i stanowią wspólny mianownik filozofii skądinąd najbardziej od siebie odmiennych. Nawet Fryderyk Engels stwierdza w *Dialektyce przyrody*: <... właśnie przeobrażanie przyrody przez człowieka, a nie sama tylko przyroda jako taka jest najbardziej istotną i bezpośrednią podstawą myślenia ludzkiego i w miarę tego jak człowiek, uczył się zmieniać przyrodę, rozwijała się jego inteligencja>. Wbrew pozorom jest to myśl nieodległa od poglądu chrześcijanina Paula Claudela, dla którego <Bóg umieścił człowieka pośrodku przyrody, by ją ukończył i by mu ją ofiarował>”¹⁶

¹⁵ J. Dorst, op. cit. s. 89

¹⁶ J. Dorst, op. cit. s.87

Na tle nikczemności, jaką wykazała w stosunku do przyrody myśli Zachodu szczerzy zachwyt wywołują u Dorsta filozofie i religie Wschodu:

„Z tego punktu widzenia myśl Zachodu osobiwie kontrastuje z niektórymi filozofiami Wschodu..... W każdym razie wiele filozofii Wschodu wymagało od swych adeptów poszanowania życia w jego wielorakich postaciach, głosiły bowiem, że wszystkie one pochodzą od Boga lub nawet stanowią Jego część. Człowiek w myśl tych filozofii, stanowi metafizyczne część pewnej całości i reprezentuje tylko jeden z wielu jej elementów....Mówi Ramakrishna <Bóg jest bezpośrednio obecny we wszystkich swych tworach. Jest nawet w mrówce, różnica polega tylko na sposobie w jaki się objawia.> ...Nakazy taoizmu wyraźnie podkreślają bezwzględną konieczność chronienia przyrody, lasów, zwierzyny i zawierają w tym względzie konkretne zalecenia....To poszanowanie życia posuwało się czasem jeszcze dalej. Pobożni dziniści osłaniali usta skrawkiem muślinu, by nie połknąć przypadkiem jakiejś muszki i zamiatali ziemię tam gdzie mieli postawić stopę, żeby nie rozdeptać choćby najskromniejszej mróweczki.... Buddyzm i hinduizm pełne są takich rozwiązań, których nie brak i w filozofii zen. Bóg jest we wszystkim i wszystko jest Bogiem. Człowiek winien szanować świat żywy właśnie ze względu na jedność wszystkich bytów.”¹⁷

Arkadyjski obraz ekologicznej szczęśliwości Wschodu psuje nieco praktyka:

„Co prawda – przykład Khmerów i ludów północno-zchdnych Indii dowodzi, że nawet w Azji niejedna cywilizacja preindustrialna spustoszyła krainę w której się zrodziła i doprowadziła ją do ruiny.”¹⁸

¹⁷ J. Dorst, op. cit 78 - 79

¹⁸ J. Dorst, op. cit. 78

Myślę, że w 1979 roku (data wydania książki) J. Dorst mógłby podać wiele przykładów katastrof ekologicznych w Azji, które miały miejsce także już w epoce industrialnej.

Dość szczegółowe przedstawianie poglądów J. Dorsta nie wiąże się z uznaniem dla walorów intelektualnych i oryginalności jego wywodów, chodzi przede wszystkim o pokazanie reprezentatywnej próby zbudowania alternatywnych podstaw ideowych dla nowego, ekologicznego porządku świata. Zabiegi J. Dorsta są dość nieporadne i prawdę mówiąc niecelowe, a to dlatego że:

1. Jeśli zdejmimy atrakcyjną egzotykę systemów filozoficznych i religijnych Wschodu, to zobaczymy znany wynalazek starożytnych Greków – panteizm.

2. W żaden sposób nie da się też wykazać że panowanie poprawnego ekologicznie systemu filozoficznego skutecznie chroni przed zagrożeniami ekologicznymi.

Należy więc zapytać: czy J. Dorst et consortes byli aż tak naiwni, że tego nie dostrzegali? Najbezpieczniej byłoby powiedzieć, że raczej nie chcieli widzieć oczywistych sprzeczności. Chodziło bowiem raczej o alibi uzasadniające potrzebę odejścia od dotychczasowej tożsamości kulturowe Zachodu. Idąc dalej, należy stwierdzić że ekologia została użyta w tym przedsięwzięciu instrumentalnie jako nośny pretekst.

4. Ekologia głęboka

Terminu **ekologia głęboka** po raz pierwszy użył norweski filozof Arne Naess w roku 1973 w piśmie Inquiry w artykule „The Shallow and The Deep, Long-Range Ecology Movement”.

Kompetentny wykład idei ekologia głębokiej znajdujemy w książce „Ekologia głęboka” wydanej w 1985 roku przez współpracowników Naessa, B, Devalla i G. Sessionsa.

Podstawowe pojęcia ekologii głębokiej to dwie **normy ostateczne** i osiem **zasad ekologii głębokiej**. Normami ostatecznymi są:

1. Samorealizacja
2. Równość biocentryczna

Obie normy łączy przede wszystkim radykalne zanegowanie antropocentryzmu. W przypadku samorealizacji (termin nieco mylący czytelnika w stosunku do przyjętego rozumienia tego pojęcia) chodzi o odejście od „ja” społecznego na rzecz „ja” wtopionego w uniwersum biologiczne. Równość biologiczną najlepiej wyrażają autorzy:

„Istotą idei równości biologicznej jest założenie, iż wszystkim składnikom biosfery przyznaje się takie samo prawo do życia, rozwoju oraz osiągania własnych indywidualnych form wzrostu w ramach szerzej pojętej Samorealizacji.”¹⁹

Przy takim założeniu nic nie broni ideowych, chroniących życie wegetarian, gdyż występując przeciw „królestwu roślin” również są mordercami.

Zasady ekologii głębokiej koncentrują się na szacunku dla wszystkich form życia na naszej planecie oraz konieczności ograniczania ludzkiej ekspansji do niezbędnego minimum. Wadą tak szlachetnie sformułowanych tez jest brak wyraźnie określonych norm tegoż minimum. Pewien niepokój budzi jednak za numer cztery która mówi:

¹⁹ B. Devall, G. Sessions – Ekologia głęboka, Warszawa 1994, s. 96

„Rozwój pozaludzkiej formy życia wymaga zahamowania wzrostu liczebności populacji ludzkiej. Rozkwit życia i kultury człowieka daje się pogodzić z takim obniżeniem.”²⁰

Niestety ta dyrektywa obecna była w niektórych programach organizacji międzynarodowych, wyrządzając krajom III Świata szkody graniczące ze zbrodniami ludobójstwa.

Szczególną irytację ekologów głębokich wywołuje reformizm tzn. wieloaspektowe działania podejmowane na rzecz poprawy stanu środowiska. Podstawową reformistów były – mówiąc po marksistowsku – działania w sferze bazy, bez zdecydowanych zmian nadbudowy.

Interesujący jest rejestr źródeł ekologii głębokiej, będących - zdaniem Devalla i Sessionsa - dla niej cenną inspiracją. Są to:

1. Filozofia wieczysta

Termin którym ekologia głęboka posługuje się za , Aldousem Huxleyem z jego dzieła pod tym samym tytułem – chociaż był on obecny już wcześniej m. im. u Leibniza. Główna teza filozofii wieczystej nawiązuje do biocentryzmu i zaleca rozpatrywanie problemów człowieka w powiązaniu z ze wszystkimi procesami naturalnymi.

2. Naturalistyczna tradycja literacka

Autorzy wskazują na Rousseau i wybitne postacie romantyzmu, jak Goethe czy Shelley. Pozostałe postacie to wyłącznie krąg literatury amerykańskiej: Emerson, Cooper, Twain, Thoreau, Melville i Whitman. Oddzielne miejsce zajmuje współczesny poeta nagrody Pulitzera – Gary Snyder. Zasługą nurtu sielankowego (tak go

²⁰B. Devall, G. Sessions, op. cit, s.99

określają autorzy „Ekologii głębokiej”) jest alternatywa dla cywilizacji miejsko-przemysłowej.

3. Ekologia naukowa

Odwołanie dotyczy jedynie tych naukowców, którzy radykalnie angażują się w polityczne działania na rzecz środowiska, jak Paul Ehrlich lub Barry Commoner.

5. Nowa fizyka

Ponieważ fizyka uznana została przez ekologów za królową nauk, to sformułowanie przez Caprę zasad *nowej fizyki* musi prowadzić również do zdecydowanych przewartościowań w innych naukach także humanistycznych.

6. Chrześcijaństwo

Z dorobku chrześcijaństwa ważne dla ekologii głębokiej są trzy elementy:

- Święty Franciszek Asyżu - postać Świętego jest tu tradycyjnie (dla ekologów) wyrwana z kontekstu dziejów Chrześcijaństwa i traktowana jako wyjątek potwierdzający antyekologiczną regułę Chrześcijaństwa.
- Giordano Bruno, który w uznaniu Devalla i Sessionsa spłonął na stosie właśnie za wyznawanie ideałów ekologii głębokiej,
- czterowerszowy fragment biblijnej Księgi Hioba:

„Zapytaj zwierząt – pouczą
I ptaki w powietrzu powiedzą
Zapytaj Podziemia wyjaśni
pouczą cię i ryby w morzu” (Księga Hioba 12, 7 – 8)

Cytat efektowny, lecz obawiam się, że wyrwany z kontekstu.

7. Feminizm

Feministki uznane zostały za naturalnych sprzymierzeńców ekologów, gdyż negują obowiązujące wartości obecnego systemu kulturalnego,

który jak wiadomo ukształtował się za sprawą dominacji czynnika męskiego.

8. Ludy pierwotne

Eskimosi czy Indianie zyskują uznanie ze względu na naturalny sposób i styl życia.

9. Martin Heidegger

Devall i Sessions wskazują na kilka zasług dla ekologii głębokiej, z których najważniejszą wydaje się być fakt, że poddał zasadniczej krytyce rozwój zachodniej filozofii od czasów Platona.

10. Wschodnie tradycje duchowe

Buddyzm, taoizm są stałym elementem ideologii kontrkultury, stąd i obecność wśród inspiracji dla ekologii głębokiej nie dziwi. Otwartym pozostaje pytanie co z filozofii wschodniej - poza hasłowymi deklamacjami – zaistniało naprawdę w intelektualnym obiegu ekologów.

11. Robinson Jeffersa

Poeta, którego wrażliwość na walory przyrodnicze, autorzy cenią bardzo wysoko, na równi chyba z poezją Snydera.

12. John Muir

Żyjący w XIX wieku a Stanach Zjednoczonych prekursor działań na rzecz ochrony środowiska.

13. David Brower

Działacz ekologiczny, który ze względu na bliski ekoterroryzmowi radykalizm opuścił w 1969 Sierra Club i założył Friends of the Earth.

Prezentacja źródeł ekologii głębokiej robi wrażenie, przede wszystkim ze względu na niezwykłą różnorodność odwołań. Rozczarowuje jednak powierzchowność adopcji ludzi oraz idei, a także nieuprawnione i nachalne wrywanie odwołań z ich szerszego

kontekstu. Odnosi się wrażenie, że chodzi raczej o powiedzenie, patrzcie – Giordano Bruno, Shelley, Mark Twain i Heidegger oraz Biblia też są z nami. Ze zrozumiałych względów operacja dokonuje się bez wiedzy i zgody przywoływanych. Niestety fascynacja Wschodem, radykalną lewicą i zachwytem nad wiejskim sposobem życia zaowocowała też sympatią ekologów dla Czerwonych Khmerów Pol Pota.

Myśl Dorsta i ekologii głębokiej jest ciągle żywa nawet w polskim obszarze dyskursu ekologicznego. Posłużę się tu dwoma przykładami.

1. Marcin Król (historyk idei z) uważa, że „Polak przyrody nie szanuje, bo jej po prostu nie lubi”.²¹ Szukając przyczyn takiego stanu rzeczy autor wskazuje na korzenie chłopskie, szlacheckie oraz katolickie polskiej mentalności, co dodatkowo wsparte jest przez dziedzictwo komunizmu. M. Król pisze tak:

„Polacy są narodem chłopskim z elementami szlacheckiej domieszki. Ponieważ chłopów traktowano w Polsce bardzo źle, ci, żyjący w poddaństwie i ubóstwie, bezwzględnie i bezmyślnie pastwili się nad przyrodą. Nikt zupełnie nie przejmował się i nie przejmuje się nadal, że jakieś rośliny są chronione, że drzewa rosły kilkadziesiąt lat i szkoda je, ot tak, wyrzynać. Nie baczy się też na kamienie, o których tak pięknie pisze Vladimir Nabokov – bo przecież kamienie nie mają życia, więc można z nimi wyczyniać rzeczy dowolne. Nikt nie rozważa urody lasu, ziemi, łąki czy terenów skalnych. Zatem powód pierwszy, dla którego nie ma zgody między człowiekiem i naturą, to Polaka chłopskie pochodzenie i związane z tym zarówno kompleksy, jak i nawyki. Nie winię oczywiście chłopów, bo los ich taki już był, ale

²¹ M. Król – Polak przyrody nie szanuje, bo jej po prostu nie lubi. Dziennik 02. 08. 97.

chłopami z pochodzenia jest większość polityków czy biskupów i dlatego nie mają oni śladu odruchu sympatii czy empatii wobec przyrody.

Niemalą też rolę w takim wychowaniu Polaków odegrał Kościół katolicki, gdyż poza wielkim, ale w Polsce mało popularnym nurtem franciszkańskim katolicyzm mało przejmował się przyrodą, a spór o to czy zwierzęta mają duszę, ciągnie się od średniowiecza i nigdy nie został rozstrzygnięty. A zatem po drugie: także Polak katolik nie jest wielbicielem zwierząt ani roślin, a już przyroda nieożywiona kompletnie go nie obchodzi. Ani zwyczaje, ani religia nie nauczyły go szacunku dla świata, w jakim żyje, zaś konieczność lub wygoda, lub zwyczajna nadzieja na dochód sprawiły, że uprawia gospodarkę rabunkową we wszystkich możliwych sytuacjach. Do tego dodajmy tradycje szlacheckie. Szlachta bowiem lubiła konie, ale nie dlatego, że je kochała, tylko dlatego, że tak wypadało i że końmi wolno było się szlachcicowi zajmować. Przeciwnym przykładem jest pozytywistyczna „Nasza szkapa” Konopnickiej, opowiadanie, które miało obudzić naszą wrażliwość.

Wreszcie po trzecie, chociaż nie lubię wszystkiego zwać na komunistów, to przecież im zawdzięczamy budowę kolosalnych fabryk w pobliżu ładnych miejscowości i w pięknych okolicach. To oni kompletnie lekceważyli przyrodę, do skrajności posuwając wizję dominacji człowieka nad żywiołami.”

Ten przydługi cytat dobrze ilustruje poziom dyskursu publicznego na temat świadomości ekologicznej Polaków, i to dyskursu z górnej, profesorskiej półki. Można zadać pytanie czy jest to sytuacja specyficznie polska, gdyż większość narodów europejskich ma właśnie korzenie szlacheckie i chłopskie otulone tradycją chrześcijańską. Trudno podejrzewać, że element mieszczański lub

większość protestancka może poprawić sytuację. Wszak mieszkańcy miast immanentnie brzydzą się przyrodą, a protestanci bardziej niż kto inny dosłownie potraktowali dyrektywę biblijną o czynieniu ziemi sobie poddaną. Jeśli więc uznać europejską powszechność backgroundu chłopskiego i szlacheckiego, to trzeba uznać, że – wedle M. Króla – problemem jest polskość, a z tak postawioną tezą trudno dyskutować.

2. W 1998 roku Pracownia na rzecz Wszystkich Istot wydaje książkę „Dziki, piękne, ginące” nazwaną przez wydawcę poradnikiem „jak skutecznie bronić przyrodę”. W pewnym miejscu tejże publikacji znajduje się tabela rejestrująca zdarzenia geologiczne na planecie oraz kolejne liczby pokazujące sukcesywny wzrost populacji ludzkiej na ziemi. Jest też zapis pochodzący jakby z innego porządku:

„Średniowiecze i później – na pogańskich miejscach kultu buduje się kościoły Jana Chrzciciela, 15 000 – 20 000 kobiet (zielarek i innych) ginie na stosach w Polsce jako czarownice, mistycyzm przyrody zastępowany jest stosunkiem dominującym.”²²

Bardzo trudno zrozumieć powód zaistnienia tego wtrętu. Chyba, że chodzi o historię niszczenia środowiska naturalnego w której to budowniczości kościołów Jana Chrzciciela mieli swój bardzo znaczący udział.

Obydwa przytoczone powyżej przykłady dowodzą żywotności, nawet w Polsce, tezy pochodzącej z okresu kontrkultury o wybitnie szkodliwej roli chrześcijaństwa w stosunku do środowiska naturalnego.

W tym kontekście jedyną ideą na gruncie europejskiej cywilizacji, która zawiera akceptowane przez ekologów elementy sakralne kwestii ekologicznej, jest nieco zapomniany panteizm starożytnych

²² Dziki, piękne, ginące. Bielsko – Biała, s.. 91

Greków. Najlepszy wykład takiego stanowiska zawierają poglądy jednego z bohaterów zabawnej historii filozofii po góralsku J. Tischnera, którego autor ubrał w szaty Anaksagorasa z Klazomen. „ – Świat sóm jest boski. I góry sóm boskie, i kwiatecki , i żyjątki boskie, i żyjątecka boskie. Z boskiej mocy i boskiego rozumu rodzi się to co jest.

Cy to mo znaczyć, że świat i Bóg to jedno? Świat jest boski? Bóg jest światowy?

No hej. Inaczej nie zeknies”²³

Ekologiczna myśl wyrosła na glebie rewolucji kontrkultury lat sześćdziesiątych zawierała niewątpliwie pierwiastki autentycznego niepokoju i słusznego sprzeciwu wobec dotychczasowemu sposobowi traktowania środowiska naturalnego.

Wrażliwość ta wykorzystana została instrumentalnie do działań stricte politycznych. Sfera ekologiczna stanowiła bezpieczne „opakowanie” dla wielu działań radykalnej lewicy. Rodowód europejskich „zielonych” wywodzi się z radykalnych ruchów lewicowych, najlepszą tego egzemplifikacją jest osoba Joschki Fischera, którego droga prowadziła od lewackich grup terrorystycznych do ruchu ekologicznego i nobliwego miejsca w Urzędzie Kanclerskim RFN.

W działaniach na rzecz środowiska uczestniczą miliony ludzi i wiele podmiotów na całym świecie, którym głęboko obca jest przedstawiona ideologia, niemniej ma ona moc stygmatyzującą kwestie ekologiczną. Czym innym bowiem należy fakt, że powstała w Polsce partia „Zieloni 2004” uznała za konieczne wpisać do swojego programu – obok ochrony środowiska - feminizm, prawa mniejszości seksualnych i walkę z ograniczeniem aborcji?

²³ J. Tischner – Historia filozofii po góralsku, Kraków 2001, s. 42